

URSZULA ŻEGLEŃ

## Epistemologia na rozdrożu? Wyzwanie naturalizmu

Naturalizacja epistemologii stanowi dziś z pewnością wyzwanie dla każdego epistemologa, szczególnie jeśli pracuje w nurcie filozofii analitycznej, w której jest to tendencja dominująca. Program naturalizacji epistemologii jest dziś mocno zróżnicowany (co zostało wyraźnie podkreślone zarówno przez moderatora dyskusji, jak i we wcześniejszych głosach uczestników panelu). Przynajmniej do odróżnienia jest wersja metafizyczna (rozważań prowadzonych na poziomie przedmiotowym) i metodologiczna (z poziomu meta, dotycząca metody badań). Każda z odmian może być radykalna (redukcyjnista czy wręcz eliminatystyczna) bądź umiarkowana (nieredukcyjnista). W ścisłym sensie naturalizacja epistemologii traktowana jest jako scjentystyczna. Dziś w radykalnym podejściu taką wiodącą dyscypliną nauki dla epistemologii jest już nie tyle psychologia – jak w programie Quine’a, ile neuronauka, jak w programie Churchlandów<sup>8</sup>. Przy szerokim rozumieniu naturalizmu wyróżnia się współcześnie także wersję niescjentystyczną, nieredukcyjnistyczną, która przyznaje autonomię epistemologii, nie dopuszczając w niej tezy metafizycznej o istnieniu jakiejś rzeczywistości ponadnaturalnej<sup>9</sup>. Przyjmuje się wówczas, że nauka nie wyczerpuje eksplanacyjnie wszystkich sfer rzeczywistości ludzkiej; poza tą sferą znajduje się wiele zagadnień, jak np. zagadnienie podmiotowości, wolności, tożsamości, normatywności. Jak najbardziej zgadzam się z tym ostatnim twierdzeniem, w dyskusji jednak będę brała pod uwagę tylko wersję scjentystyczną.

Moje własne stanowisko jest dość umiarkowane. Dostrzegam zarówno wartość naturalizacji z jej pozytywnymi skutkami dla epistemologii, jak i mam pewne obawy, zauważając także jej negatywne strony. Nie stoję na stanowisku zdecydowanie antynaturalistycznym, które nie dopuszczałoby programu naturalizacji w epistemologii. W tym sposobie mówienia chciałabym odróżnić podejście globalne od lokalnego. Mówiąc bardzo ogólnie,

---

<sup>8</sup> Na szczególną uwagę zwraca tu praca P. Churchland, *Epistemology in the Age of Neuroscience* (Churchland 1987), por. też Brook & Stainton (2000).

<sup>9</sup> Przy takim rozumieniu do naturalistów zalicza się m.in. D. Davidsona, J. McDowellla czy np. H. Putnama, mimo że sam podważał projekt naturalizacji (Putnam 1998). Zob. na ten temat De Caro (2000).

projekt naturalizacji epistemologii ma na celu doprowadzenie do wyeliminowania epistemologii jako dyscypliny filozoficznej (autonomicznej, tj. rozwijanej niezależnie od nauk szczegółowych), a zastąpienie jej dyscypliną naukową. W tym sensie rozumiem go globalnie. Natomiast naturalizację w epistemologii rozumiem lokalnie w odniesieniu do poszczególnych tylko obszarów (zagadnień, które chce się badać, korzystając z wyników nauk empirycznych).

Jeżeli epistemolog zainteresowany jest badaniem nie tylko rezultatów poznania w postaci uzyskanej wiedzy, ale i procesami poznawczymi, to oczywiście musi korzystać z wyników badań empirycznych, a dzisiaj – z kognitywistyki. W kognitywistyce bowiem uzyskuje się opis i wyjaśnienie wielu procesów poznawczych, przede wszystkim percepcji<sup>10</sup> (jak np. wielu iluzji percepcyjnych czy widzenia barw). I na tym polu wyniki naturalizacji są znaczące. Dzięki naturalizacji znajdują rozwiązania niektóre tradycyjne, a ważne filozoficznie pytania, jak choćby sporne w kwestii realizmu pytanie o to, czy percepcja jest odzwierciedleniem świata, czy projekcją na świat. Filozof może nadal głosić tezę realizmu metafizycznego co do istnienia obiektywnego świata (niezależnego od umysłu). Obecnie jednak winien rozpatrywać ją w szerszym kontekście, wychodzącym poza tradycyjny realizm naturalny (zgodnie z którym w percepcji podmiot ma bezpośredni dostęp do przedmiotów zewnętrznych znajdujących się w świecie). Ale nawet zdroworozsądkowo nasuwa się pytanie, jak to się dzieje, że mimo dokonywanej w procesie percepcji projekcji, podmiot jest w stanie rozpoznawać i identyfikować przedmioty zewnętrzne zarówno w celach poznawczych, jak i praktycznych w różnego rodzaju działaniach. Pytanie to jest równie ważne dla filozofa, który porzucił realizm metafizyczny czy epistemologiczny. Antyrealista, który w stylu kantowskim twierdzi, że podmiot nie ma dostępu do rzeczy samych w sobie, obecnie może tę tezę naukowo uzasadnić (uzgadniając oczywiście tradycyjną terminologię filozoficzną z naukową). Musi jednak zgodzić się z tym, że podmiot zupełnie dobrze „radzi sobie” w tym nie całkiem dostępnym sobie świecie, jest też w stanie tworzyć wiedzę o świecie, i to często bardzo zaawansowaną, po-

---

<sup>10</sup> Do bodaj najlepiej opracowanych zalicza się percepcję wizualną, mimo że i obecnie istnieją obok siebie odmienne teorie percepcji (by wspomnieć choćby standardową teorię Marra opartą na paradygmacie komputacyjnym, „wyobrażeniową” Kosslyna czy indeksową Pylyshyna).

zwalającą ten świat coraz dogłębniej badać, i to na każdym poziomie rzeczywistości. To zaledwie jeden bardzo prosty przykład pokazujący nowy kontekst badawczy dla starych problemów epistemologicznych<sup>11</sup>. Dzięki projektowi naturalizacji filozof współczesny zyskuje nową perspektywę badań dla wielu (choć nie wszystkich) tradycyjnych, acz podstawowych, problemów epistemologicznych, jak np. źródeł poznania, roli doświadczenia w powstawaniu wiedzy, reprezentacji, pojęć, przekonań, jakości (jako jakości doznaniowych).

Za możliwe do realizacji i wartościowe uważam projekty interdyscyplinarne, ponieważ pomagają nam lepiej zrozumieć nasze procesy poznawcze i nasze działanie w świecie. Dla filozofa są wartościowe również ze względów metafizycznych, gdyż wymuszają postawę krytyczną, ciągłego rewidowania własnego stanowiska i uzasadniania głoszonych tez, ale i zmuszają do poszukiwań, by nie zadowalać się przyjętymi już rozwiązaniami. Uważam, że taka postawa i dyskusje są płodne dla filozofii. Tak oceniam m.in. także debatę wokół realizmu metafizycznego wywołaną przez Putnama, kiedy do rewizji realizmu nawoływał pod wpływem fizyki kwantowej<sup>12</sup>. Jakkolwiek metafizyk klasyczny mógłby zarzucić Putnamowi złe postawienie problemu, ponieważ metafizyka nie bada rzeczywistości z poziomu fizyki kwantowej, nie umieszcza podmiotu w mikroświecie, niemniej jednak te inspiracje okazały się niezwykle płodne dla metafizycznych dyskusji. Wymusiły rewizję tradycyjnego stanowiska realistycznego (w wersji metafizycznej, ale szczególnie epistemologicznej, tj. dostępu poznawczego do świata, a tutaj i w kwestiach szczegółowych, przede wszystkim w kwestii własności i prawdy). Zarówno realista, jak i antyrealista zmuszony został do stawiania dość wyrafinowanych argumentacji przeciwko obalonym twierdzeniom oponenta i nie jest to tylko „gra na argumenty” (jak mogliby ją odczytać krytycy filozofii analitycznej, do których zaliczał się i Rorty), lecz rzetelna próba szukania rozwiązania podstawowych problemów filozoficznych w nowym, naturalistycznym kontekście badawczym.

Ten nowy kontekst badawczy wymaga uzgodnienia siatki pojęciowej, włączenia nowych pojęć, często kosztem modyfikowania starych terminów, ale i czasem kosztem ich wyeliminowania. Skoro jednak rozwiązany

---

<sup>11</sup> Piszę na ten temat szerzej w Żegleń (2008).

<sup>12</sup> Nie podzielam w tej kwestii zdania Rorty’ego, który kontrowersje wokół realizmu uważał za bezpłodne poznawczo (Rorty 1995).

zostaje pewien ważny filozoficznie problem, to rezygnacja z jakiejś „części” starego słownika nie wydaje się poważnym kosztem badawczym, tyle tylko, że nie może odbywać się bez krytycznej oceny, by wraz ze starym słownikiem nie wyeliminować istotnych filozoficznie treści. Najczęściej jednak ten nowy słownik naturalistyczny używany jest do opisu pewnej tylko dziedziny epistemologii, nie jest wystarczający i nie może być całkiem nowy, bo epistemolog nie może pozbyć się istotnych pojęć, których nie da się znaturalizować. Do takich należy niewątpliwie pojęcie prawdy. Jeśli nawet na pierwszy plan badawczy wysunie się pojęcie uzasadniania (czy zagwarantowanej stwierdzalności – ang. *warranted assertability*), to nie usuwa się problemu, wręcz przeciwnie – jak widać w naszej debacie – dotyka się wówczas jednego z najbardziej dyskutowanych problemów, mianowicie problemu normatywności.

W kwestii wartości i norm pozostają na stanowisku antynaturalistycznym. Jakkolwiek możemy wskazywać wiele systemów norm kształtowanych społecznie czy historycznie, to nie sposób oderwać norm od wartości, a w rozważaniach filozoficznych nie sposób zadowolić się jedynie partykularnymi wartościami czy partykularnymi systemami normatywnymi występującymi w określonych tylko dziedzinach czy dyskursach. Naturalizacja byłaby co najwyżej dopuszczona w jakimś zasięgu, ale fundamentalne pojęcia norm i wartości pozostają w sferze aksjologicznej, która poprzedza wszelki dyskurs zarówno praktyczny, jak i scjentyistyczny<sup>13</sup>. Czy możliwa jest epistemologia, w której nie szacuje się wyników poznania? Jeśli nawet naturalista odpowie, że tak i taką epistemologię buduje, to właśnie tutaj widzę niebezpieczeństwo dla epistemologii. Cóż warta byłaby taka epistemologia? Nie może być epistemologią w sensie teorii poznania naukowego, bo w niej określa się bardzo mocne racjonalne procedury poznawcze, szacujące uzyskane wyniki. Czy może być epistemologią jako teorią dotyczącą poznania w szerokim sensie? Czy może być koncepcją deskryptywną, opisującą i wyjaśniającą procesy poznawcze działających w świecie podmiotów, tworzących wiedzę, w tym też i subiektywną, składającą się z czyichś indywidualnych przekonań? Ale jeśli nawet tylko opisuje się procedury poznawcze (a nie tylko procesy zachodzące na poziomie subpersonal-

---

<sup>13</sup> Oczywiście współcześnie istnieje bardzo wiele prób naturalizacji wartości i są one też bardzo inspirujące. Wymuszają coraz większy wysiłek intelektualny w stawianiu argumentów i dobrej eksplikacji bronionych tez. Zob. na ten temat Janikowski (2008).



nym, tak jak w neuronauce), to mają one charakter racjonalny (w jakimkolwiek sensie będziemy mówić o racjonalności), a gdy wskaże się także na możliwość działań irracjonalnych podmiotu, przyjmowania irracjonalnych przekonań, to również dokonuje się tu szacowania wiedzy podmiotu czy bada się normy, według których podejmuje się działanie, w tym i działanie poznawcze. Epistemolog nie prowadzi badań niczym reporter – choćby nawet najlepszy, nie jest też socjologiem wiedzy; epistemolog musi dysponować bogatą już siatką pojęciową, którą wykorzysta do opisów i wyjaśnień; musi dysponować też teorią, w której te pojęcia byłyby dobrze eksplikowane. A zatem musi dysponować teorią dla pojęć prawdy, uzasadniania, przekonania, wiedzy, podmiotu (może być z przymiotnikiem „percypujący” czy „działający” – ang. *agent*) i wielu, wielu innych. Oczywiście widzimy, jak niezwykle płodne są idące w tym kierunku badania współczesnych filozofów, jak wiele powstało teorii, w których każde z tych pojęć jest eksplikowane; jak bardzo zróżnicowane są tu orientacje współczesnych filozofów.

Widać stąd, jak naturalizm stał się pozytywnym wyzwaniem dla współczesnej filozofii, szczególnie epistemologii, przynosząc w odpowiedzi wiele nowych i ciekawych propozycji. Stąd też i na pytanie „czy walczyć o autonomię epistemologii i wyrugować z niej metody empiryczne?” odpowiadam, że „nie” (tyle że nie podkreślałabym tu metod empirycznych, które nie są specyficzne dla epistemologii, ile raczej dane pochodzące z zastosowania tych metod w nauce). Przyszłość epistemologii (przynajmniej w nurcie analitycznym, bo ten tu reprezentuję) widziałabym w większej integracji z nauką, przy zachowaniu własnych metod badawczych i własnej problematyki, przy czym jakaś znacząca część zakresu problemowego byłaby wspólna.

Natomiast negatywnie i z obawą odnoszę się do naturalizmu radykalnego, któremu potocznie można by nadać etykietkę „roszczeniowego”. W swoich dążeniach przypomina on dawny naturalizm nowożytny, który budził obawy Kanta, kiedy w *Prolegomenie do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka* twierdził, że usiłuje on zgubnie i nieprawomocnie przedstawić przyrodę jako samowystarczalną (Kant 1960, s. 173; por. Hetmański 2008, s. 52).

Chociaż celowo sparafrazowałam za Tadeuszem Czeżowskim tytuł swojego wystąpienia, bo tak można by odczytywać obecną sytuację epistemologii powstałą w wyniku bardzo intensywnego rozwoju nauk o pozna-

niu i projektów naturalizacji, to przyszłość epistemologii widzę bardziej w zintegrowaniu z badaniami interdyscyplinarnymi. Ale to, jaka faktycznie będzie ta przyszłość, zależy przede wszystkim od nas samych jako filozofów.

## Literatura

- Brook A. & Stainton R.I. (2000), *Knowledge and Mind. A Philosophical Introduction*, Cambridge Mass: The MIT Press.
- Churchland P.S. (1987), *Epistemology in the Age of Neuroscience*, „Journal of Philosophy” 84, 10 (October), s. 544–553.
- De Caro M. (red.) (2004), *Naturalism in Question*, Cambridge Mass.: Cambridge University Press.
- Hetmański M. (red.) (2008) *Epistemologia współcześnie*, Universitas, Kraków.
- Janikowski W. (2008), *Naturalizm etyczny we współczesnej filozofii analitycznej*, Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Kant I. (1960), *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka*, tłum. B. Bornstein, Warszawa: PWN.
- Putnam H. (1998), *Dlaczego rozumu nie można znaturalizować*, [w:] tenże, *Wiele twarzy realizmu*, tłum. A. Grobler, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 263–293.
- Rorty R. (1995), *Is Truth a Goal of Enquiry? Davidson vs. Wright*, „Philosophical Quarterly” 45, 281–300.
- Żegleń U. (2008), *Kognitywistyka – czy nowa szata dla starych problemów epistemologicznych?*, [w:] Hetmański (2008), s. 271–303.